

# SZTUKA OSOBOWA 88

PISMO PROGRAMOWE  
WROCŁAW 2001 ROK XI

OSOBA - ZNAK - SŁOWO  
*nieregularnik*

---

## ZAWARTOŚĆ NUMERU

---

2 SŁOWA EWANGELII - *DzAp 2,41-47*

3 Rmk {obraz} - INRI

4 Wiesław J. Mikulski {poezja} - "...."

7 Jan Michał Orion {poezja} - "MODLITWA I"

- "...."

- "SPOTKANIE AUTORSKIE"

- "MIŁOŚĆ I NIENAWIŚĆ"

9 Andrzej Suryn {poezja} - "ZAPOMNIAŁEM"

- "UCIEKAŁEM"

10 Paweł Zawadzki {artykuł} - "Co się wydarzyło w

ZACHEŃCIE"

15 Ryszard Marek Kędziński - {artykuł} - "PRAWDZIWOŚĆ"

w dziele sztuki wg Romana Ingardena

22 NOTA AUTORSKA

“Ci, którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni, a liczba ich w tym dniu wzrosła do trzech tysięcy osób. W postępowaniu kierowali się nauką apostołów, żyli we wspólnocie, łamali chleb i modlili się. Wiele też zdumiewających znaków czynili apostołowie, a lęk ogarniał wszystkich. Wszyscy wierzący przebywali razem i mieli wszystko wspólne; sprzedawali posiadłości i dobra, dzieląc je między wszystkich, stosownie do potrzeb. Codziennie wspólnie przebywali w świątyni, po domach łamali chleb, z radością i prostotą serca brali udział w posiłkach. Chwalili Boga i mieli uznanie u wszystkich. A Pan codziennie dołączał do nich tych, którzy mieli być zbawieni.”

“Wszyscy wierzący stanowili jedną duszę i jedno serce, i nikt nie mówił, że cokolwiek jest jego własnością, wszystko bowiem mieli wspólne. Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, życzliwość zaś ogromna towarzyszyła im wszystkim. Nie było też wśród nich cierpiących niedostatku, gdyż właściciele sprzedawali swoje pola i domy, a pieniądze przynosili i kładli u stóp apostołów; rozdzielano zaś każdemu według jego potrzeb. Również Józef zwany przez apostołów Barnabą, to znaczy Synem Pocieszenia, Lewita, rodem z Cypru, sprzedał swoją ziemię, a pieniądze przyniósł i złożył u stóp apostołów.

-----

Otwórz szeroko moje ramiona  
tak szeroko jak słońce  
bym niósł Twoje światło

Otwórz szeroko moje serce  
tak szeroko jak Twój krzyż  
bym Ci pomógł go dźwigać

Otwórz szeroko moje oczy  
tak szeroko jak Twoja miłość  
bym mógł Cię wielbić Panie

-----

to co mam  
mam od Ciebie

z Twoich soków  
wyrosły me gałązki

z Twojego słońca  
pije światło...

-----

nie mam więcej niż  
złożenie rąk pieśń  
wielbiące Cię  
Panie

nie mam więcej niż  
stłuczony czas  
który posklejałeś  
i żyje

nie mam więcej niż  
Twą łaskę którą w trudzie dni  
wznoszę swoje szczęście...

-----

światło czasem jest zimne  
jak lęk  
cisza czasem tak parzy  
jak ogień

miłość czasem tak leczy  
jak Bóg...

\* \* \*

*wszystkim marnotrawiącym czas*

kto budował na piasku

niech nie narzeka że ginie

\* \* \*

**I**  
dzieciństwo jest jak sad  
zadbany lub nie

**II**  
ciężko jest leczyć  
stare drzewa...

\*\*\*

cierpienie czasem

i boli i leczy...

\*\*\*

na rozdrożach rzekomych miłości

leżą gruzy i stracony czas

*Wiesław J. Mikulski*

## MODLITWA I

Panie mój,  
dzięki Tobie osiągnąłem wszystko  
co mam - stokrotne Ci za to dzięki!

Teraz już  
nie proszę o nic więcej  
tylko o spokojną  
twórczą starość  
i odrobinę mądrości na co dzień...

— — —

*Swjej lekarce*

Zapada zmierzch.  
Mżawka wiosenna  
zasłania okna.

Wychodzę przed dom  
i myślę czemu nie ma gwiazd na niebie.

A potem, że to ten spóźniony wieczór,  
kiedy myślę o swojej samotności wśród ludzi  
i o lekarzu, który  
trzyma się przysięgi Hipokratesa  
i walczy ze śmiercią moją od tylu lat.

## SPOTKANIE AUTORSKIE

Chociaż przez moment  
byłem w centrum uwagi audytorium,  
które pytało o moją poezję  
oraz kodytę.

Przeczytałem kilkanaście wierszy.

Wszyscy byli zadowoleni -  
nie byłem odosobniony, jak on.

## MIŁOŚĆ I NIENAWIŚĆ

Obydwie  
zależą od ludzi i od ich woli -  
Pan Bóg dał tylko przykazania  
i nakazał ich przestrzegania.

Dawajmy więc  
serce za serce  
myśli za myśli  
i módlmy się, aby  
w każdym z nas tlił się płomień  
miłości bliźniego i nadziei, że  
zniknie nienawiść...

W końcu to początek XXI wieku - prawie,  
Nostrodamus mógł się mylić -  
budujemy cywilizacje miłości, aby  
pozostała po nas  
drogocenna pamięć bliźnich,  
którzy mają w nas upodobanie,  
niczym Bóg - Ojciec w Chrystusie.

*Jan Michał Orion*

## ZAPOMNIAŁEM

po co tu jestem  
i gdyby nie ból  
i tęsknota większa od wszystkiego  
zginałbym marnie  
w środku piekła  
pożarty przez smoka  
ból był posłańcem od  
ojca - niósł ostrzeżenie  
synu! obudź się!  
pamiętaj o misji...  
- zapomniałem o klejnocie  
z którym miałem wrócić -  
omotany ciemnością, upojony winem  
i fałszywym blaskiem,  
*zapomniałem o świetle prawdziwym,*  
niechybnie zginałbym -  
gdyby nie twoja bolesna troska i miłość  
co każe mi wstać i iść dalej

## UCIEKAŁEM

Uciekałem przed małym  
przed wielkim przed sobą  
przed Tobą przed jasnym  
przed ślepym przed czarnym  
przed białym  
uciekałem do Ciebie...

## Co się wydarzyło w "Zachęcie"

Andy Warhol, słynny amerykański artysta, który urodził się na Słowacji, prorokował, że w przyszłości każdy artysta, będzie miał piętnaście minut sławy. Artysci współcześni zapamiętali to zdanie i mają teraz ciekawy problem do rozwiązania: jak całemu światu zasygnalizować: tutaj jestem, jak ściągnąć na siebie światła reflektorów - mając do dyspozycji owe piętnaście minut i przedstawiając swe prace w galerii.

Wystawa "Naziści" prezentowana w warszawskiej "Zachęcie" to po prostu zbiór fotosów filmowych: znani aktorzy w niemieckich mundurach. Mała dziewczynka oglądająca tę wystawę miała zapytać swej Babci, czy to prawda, że Daniel Olbrychski był podczas wojny Niemcem. Znanego aktora rozgniewało to i wyzwał na pojedynek autora wystawy - pojedynek miał się odbyć w salach "Zachęty". Autor wystawy nie dotrzymał placu - w końcu cała Polska wie, jak odtwórca roli Gerwazego potrafi wywijać szablą - pocięcie szablą feralnych fotosów było naturalną konsekwencją sytuacji.

W końcu lat siedemdziesiątych na ulicach Warszawy kręcono kolejny film wojenny, jedną z głównych ról grał sam słynny Omar Sharif. Podczas przerwy w zdjęciach, ubrany w mundur esesmana, wszedł do kawiarni, by wypić

małą kawę. Starsza pani, doskonale pamiętająca czasy okupacji - na widok znanego jej złowrogiego munduru - dostała zawału serca. Wydarzenie to bardzo poruszyło słynnego aktora - o czym opowiadał jeszcze wiele dni później, w gronie polskich aktorów. Więc może - póki jeszcze żyją świadkowie okupacji i wojny - nieco delikatniej należałoby się obchodzić z przywoływaniem upiórów przeszłości? Być może, autor wystawy "Naziści" chciał nas przekonać, że istnieją oni już tylko na celuloidzie - choć doniesienia prasowe temu przeczą.

Pewien włoski artysta zajrzał kiedyś do małego kościoła, być może po raz pierwszy od dłuższego czasu. Zobaczył stacje Drogi Krzyżowej, a później w telewizji - zmęczonego Papieża. I doznał olśnienia. Być może, tak właśnie powstała praca eksponowana w końcu grudnia w "Zachęcie". Duża część sali, odgradzona sznurem, na podłodze czerwone sukno. Woskowa figura przedstawia przewróconego Papieża, przygniecione go sporym meteorytem. Dziura w szklanym dachu sali i starannie ułożone kawałki rozbitej szyby mają zaświadczać, iż kamień spadł z nieba(?), kosmosu(?). Być może włoski artysta chciał w ten sposób wyrazić swoją troskę, swoje lęki - o Papieża, który upadł, niby Chrystus w drodze na Golgotę. Być może - chciał po prostu wrzucić kamyk (meteoryt) do ogródka osoby oglądanej przez cały świat - by po prostu zwrócić na siebie uwagę. By mieszkańcy globalnej wioski zaszemrali z podziwu:....ooo... nowy Leonardo...

Wśród wierszy księdza Jana Twardowskiego można znaleźć taki:

*Nie martw się  
Nie martw się  
Że się Kościół przewróci  
Że znów grzesznik  
Wierci dziurę w niebie  
Magistrze doktorze docencie  
Nie martw się o Boga  
Ale o siebie*

(*"Biedna logiczna głowa", LSW, 2000*)

Ale są i inne komentarze, np. taki: Praca ta wydaje się być kiczem, nieudaną sztuką, nie symbolizuje krzyża. Albowiem Papież nie takim ciężarem został przygnieciony... (*ten tekst pochodzi, dostał się autorowi niefortunnej rzeźby, od nas - przyred. - SzO nr 86*)

W dniu 21 grudnia poseł Witold Tomczak i posłanka Halina Nowina-Konopka usunęli meteoryt przygniatający postać Papieża na eksponowanej w "Zachęcie" pracy Maurizio Cattelana. Co przypomina ewangeliczne odsunięcie kamienia z grobowca...

Jakie są granice wolności w sztuce? Dawno temu "dziki człowiek" bał się, że aparat fotograficzny "kradnie mu duszę". Dziś współczesny artysta sądzi, że ma władzę nad osobą, której wizerunek przedstawia. Czyżby dzikus i artysta zamienili się miejscami?

Blisko sto lat temu znakomicie zapowiadający się artysta malarz Adam Chmielewski założył habit, by pomagać bezdomnym jako Brat Albert. Zaś w innym kraju Albert Schweitzer zrezygnował ze światowej kariery muzycznej, by założyć szpital dla trędowatych.

Może warto na nowo podjąć dyskusję na temat relacji między etyką a estetyką? Dawno temu artyści mogli pyszałkowato zapytać: *Cóż po artyście w czasie marnym?* - Dziś możemy spytać: *Na cóż nam marni artyści?*

I jeszcze jeden, inny aspekt, być może istotny. W 1991 roku w warszawskiej "Zachęcie" prezentowano pierwszą po 1945 roku dużą wystawę polskich artystów emigracyjnych pt. *"Jesteśmy"*. Wzięło w niej udział 165 artystów przebywających na emigracji, wielu z nich było w kraju po raz pierwszy od dawna. Wystawa przyciągnęła tłumy zwiedzających, nie były potrzebne skandale dla zapewnienia frekwencji. Od tamtej pory zaledwie kilku, może kilkunastu artystów emigracyjnych było przedstawionych w "Zachęcie". A 165 artystów emigracyjnych to zaledwie czubek góry lodowej, gdyż rozmiary emigracji są o wiele większe, poza krajem żyje i tworzy bardzo wielu artystów, o których być może po latach dowiemy się, że mieli *polskie korzenie*. Mało - istnieją i tworzą dzieci z małżeństw mieszanych, które kończyły studia artystyczne już w kraju osiedlenia. A ich twórczość łączy harmonijnie kulturę kraju przodków i kraju gospodarzy. I ich twórczość jest również w kraju nieznana.

Centrum Sztuki Współczesnej w Zamku Ujazdowskim też niezwykle rzadko prezentuje polskich artystów emigracyjnych. Jego dyrektor Wojciech Krukowski skomentował incydent w "Zachęcie" jako kolejny przykład złych obyczajów w relacji widz - dzieło sztuki. Co przypomina anegdotę z czasów PRL-u: *Naród jest zły, więc trzeba zmienić naród...*

A może warto byłoby przewietrzyć relacje: artysta - publiczność? Lub relacje: dyrektor państwowej galerii (opłacany przez podatników) - publiczność?

Bo cóż nam po marnych artystach? I dlaczego - utrzymując z podatków państwowe galerie - nie możemy zobaczyć, co porabiają polscy artyści emigracyjni?

*Paweł Zawadzki*

## **"PRAWDZIWOŚĆ" w dziele sztuki wg Romana Ingardena**

Zagadnienie prawdy w dziele sztuki, jest zagadnieniem bardzo mocnym. Wszystkie pytania filozofów jak i zwykłych odbiorców spotykają się gdzieś, czy też niezależnie zdążają pewnymi drogami oczekiwań. Ukrycie istoty w pokładach jaźni, odczytywanie duszy, zmierza jednak pewnymi cechami do pytań zogniskowanych wokół właśnie pojęcia prawdy. Takim zagadnieniem zajmował się także Roman Ingarden (autor skąd inąd książki "Spór o istnienie świata"), który jako jeden z nielicznych filozofów, bronił definicji sztuki i pojęcia w niej prawdy jako dominanty rzeczy.

Na ogół w sensie ścisłym mówi się, mając na uwadze teorie poznania, że sąd jest prawdziwy, jeśli stan rzeczy wyznaczany przez jego treść, zachodzi niezależnie od istnienia sądu w obrębie tej dziedziny bytu, w której dany sąd go umieszcza. Sąd zaś jest fałszywy, gdy nie ma w niej tego stanu rzeczy. Mamy tu jednak do czynienia bardziej z pojęciem "prawdziwości", a mniej z pojęciem "prawdy".

Zatem jak twierdzi Roman Ingarden - "prawdziwość" w znaczeniu poznawczym może występować w dziele sztuki

tylko o tyle o ile w jego obrębie występowałyby sady w znaczeniu logicznym lub inne wyniki poznawcze, lub też, o ile by samo dzieło sztuki było jednym z wyników poznawczych.

O "prawdziwości" możemy mówić z prawdopodobieństwem słusznego osądu, zarówno odnosząc się do sztuki literackiej, jak i malarstwa, czy rzeźby, filmu, teatru, a także być może do niektórych dzieł muzycznych.

"Prawdziwość" można także rozpatrywać jako "wierność" wnoszona przez przedmiot przedstawiony w dziele sztuki pewnego przedmiotu pozaartystycznego.

Taka relacja może zachodzić zarówno w stosunku do przedmiotu pozaartystycznego i w stosunku do dzieła transcendentnego, kiedy to przedmiot pierwszy "udaje" drugi przedmiot, właśnie po to aby być jego obrazem, czy tylko udawać ten inny przedmiot. Dzieje się tak to dzięki podobieństwu, ale nie jest to jednoznaczne, gdyż potrzebna jest jeszcze pewna zdecydowana tendencja, skłaniająca obraz do swego przedmiotu. Może ta relacja polegać na zgodności cech obu przedmiotów, czy też tylko tożsamości, bądź odtwarzaniu cech istotnych, by być do siebie ludzako podobnym. Jednakże nie wiele ponad to można tutaj więcej pewnego określić. Albowiem można kogoś odtwarzać np. jakąś postać historyczną w dziele literackim, która faktycznie żyła w historii, była postacią realną i na jej kanwie tworzyć opowieść o czasach tej osobie właściwych,

bądź też pisać np. o Zagłobie Henryka Sienkiewicza, o osobie nierealnej, jedynie "przedstawicielu" pewnego typu szlachcica z XVII wieku.

Stąd wyraźna różnica w "prawdziwości" pomiędzy przedmiotem podstawowym, a przedstawionym, który to ostatni jest podawany jako dzieło sztuki.

Wynikające stąd pytanie o rzeczywistość podstawową, "rzeczywistość" poza artystyczną, pojmuję się jako 1) rzeczywistość zabsolutyzowaną, 2) rzeczywistość w aspekcie obiektywnym, 3) rzeczywistość "wielu rzeczywistości" /dobrze wspomnieć tu o koncepcji "wielu rzeczywistości" Leona Chwistka, czy Ignacego Witkacego/. Jednak z wszystkimi konsekwencjami: zarówno kiedy taka rzeczywistość istnieje, i kiedy takiej brak.

"Prawdziwość" można pojmować także, wg Romana Ingardena, jako proste podobieństwo przedmiotu przedstawionego w dziele sztuki do rzeczywistości pozaartystycznej.

Otóż przez sam fakt podobieństwa przedmiotu do innego przedmiotu (pozaartystycznego) można mówić o zaistnieniu "prawdziwości". Bez względu na to, czy zachodzi przy tym reprezentacja drugiego przez pierwszy, czy też nie... Więc skoro pewne cechy historyczne są jedynie podobne, przez sam ten fakt, dzieło może być "prawdziwe".

“Prawdziwość” jako przedmiotowa konsekwencja.

Chodzi tutaj tym razem o właściwość, która wypływa ze stosunków między cechami samego przedmiotu przedstawionego w dziele. Cechy te mogą być nawet sprzeczne. Akcentuje się tu zgodność wewnętrzną, konsekwencję przedmiotową, by być w tym sensie “prawdziwe”. Jest to dostosowanie cech do natury przedmiotu, chociaż sztuka nie musi być do końca “naturalistyczna”. Albowiem dobery własności, które występują w przedmiotach realnych w przyrodzie lub świecie, stanowią tylko niektóre możliwości współwystępowania z sobą momentów jakościowych. W związku z czym ta rozpiętość zespołów jakościowych jest znacznie większa niż ramy, w których obrębie pozostaje to, o czym nas poucza codzienne doświadczenie świata realnego. W konsekwencji, przedmioty przedstawiane w dziele sztuki mogą odznaczać się dużymi “deformacjami” w relacji do przedmiotów realnych.

“Prawdziwość” można także wyrażać niejako przez charakter autonomii bytowej, nadawany przedmiotami, dzięki kompozycji, czy też sposobami przedstawienia. Dzięki temu taki przedmiot wydaje się istnieć, tak jak przedmioty realne, chociaż sam istnieje nie rzeczywiście. Jednak istnieje tak silnie i wyraźnie, że jest “bytem” - “prawdą”. Co ciekawe charakter ten może występować także tam gdzie przedmioty przedstawione, czyli dzieła sztuki, odbiegają formą od realnej rzeczywistości i są przez

to silnie zdeformowane, czyli mogą osiągać duży stopień abstrakcji. Taki jaki spotykamy w dziełach Witkacego, czy też Władysława Strzemińskiego.

“Prawdziwość” może także “występować” jako doskonałość ucieleśniona, i tyczy tych dzieł sztuki (np. literackiej), w których przedmioty przedstawione pozbawione są charakteru autonomii bytowej. Jednakże w miejsce tego braku pojawia się inny charakter bytowy, który odwołuje się do tej samej “nierealności”, lecz w sensie pozytywnego zjawiska, przez które będzie i tak się wyrażać rzeczywistość.

Zatem możemy powiedzieć w aspekcie “prawdziwości”, że “prawdziwy” jest przedmiot przedstawiany, dzięki sposobowi przedstawienia. I jeśli jest w ten sposób doskonale ucieleśniony, zawiera charakter bytowy, właściwy dla rzeczywistości i dzieła sztuki.

Wreszcie możemy rozpatrywać “prawdziwość” jako odpowiedniość środków przedstawienia do przedmiotu przedstawionego. A także “prawdziwość” jako zawartość momentów jakościowych dzieła sztuki, oraz “prawdziwość” przysługująca dziełu z uwagi na jego stosunek do autora.

“Prawdziwość” jako odpowiedniość środków sztuki “przedstawionej”, uwzględniając sposób w jaki jest on, ten przedmiot przedstawiony i będąc pod wrażeniem

oddziaływania "prawdziwości" tegoż przedmiotu. Dzieje się tak dzięki zastosowanym środkom przedstawienia, które się harmonizują z przedmiotem przedstawionym w sposób "przekonywująco" sprawny.

"Prawdziwość" jako zawartość momentów jakościowych dzieła sztuki. Ten aspekt dotyczy całego dzieła sztuki. Podkreśla się w tym spostrzeżeniu szczególną zawartość zestrojów momentów jakościowych występujących w dziele. Pasują one tak doskonale, tak świetnie ze sobą harmonizują, że czujemy - nic się w nim nie da zmienić. I chyba tutaj jednak nie trzeba jedynie mówić o zgodności z "organiczną" budową dzieła (zdaje się potwierdzać to współczesna sztuka wywodząca się z happeningu), o czym ostrzega przewidujący autor tych filozoficznych myśli. Roman Ingarden woli bowiem pozostać przy określeniu dzieła przez "prawdziwość" i to rozumianą ostrożnie w niewyraźnym poczuciu występujących zharmonizowanych elementów, przez swoiste jakości idealne, istniejące niezależnie od świata realnego i od tego, w jakiej mierze zostały w nim faktycznie ucieleśnione. R. Ingarden mówi tu o zgodności z "przeświecającą" ideą piękną Hegla. Nie bez znaczenia jest także kojarzenie takiej twórczości z czynnością odkrywczą, być może można powiedzieć twórczością wynalazczą...nie pozbawianą jednakże elementów piękną.

Szczególną odmianą "prawdziwości" w powyższym znaczeniu jest stopniowanie zawartości zestrojów

jakościowych w obrębie jakiejś "rzeczywistości". Ma to zastosowanie przy doniosłych dziełach. Im bowiem donioślejszy jest zestrój jakości, tym "prawdziwsze" wydaje się nam jest dzieło.

Wreszcie "prawdziwość" można postrzegać wobec dzieła z uwagi na jego stosunek do autora. I zauważa się ten aspekt jako szczerość i prawdomówność wypowiedzania się autora w dziele (z podkreśleniem, że chodzi o samo dzieło). W innym znaczeniu, dzieło uważa się za "prawdziwe", kiedy zachodzi zgodność zamierzenia z konstrukcją dzieła, z zamiarem autora. I będzie takie dzieło mogło być także dziełem "dojrzałym", czyli potwierdzającym swoją wartość.

Ostatecznie dzieło sztuki jest w tym znaczeniu "prawdziwe", że jest "naprawdę" (wartościowym) dziełem sztuki. I w takim ścisłym znaczeniu należałoby je rozumieć.

*źródło:*

*Roman Ingarden - "Szkice z filozofii literatury", s. 97-118, wyd. Znak, Kraków 2000.*

*Rmk*

## NOTA AUTORSKA

### Wiesław J. Mikulski

Ur. w 1959 roku w Ostrołęce, gdzie mieszka do dzisiaj. Studiował na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie oraz bibliotekarstwo w 2-letnim Państwowym Studium Kulturalno-Oświatowym i Bibliotekarskim w Ciechanowie. Jest nauczycielem religii i języka polskiego. Debiutował w 1992 roku na łamach "Zielonego Sztandaru". Ma w dorobku twórczym wiele publikacji m.in. w "Magazynie Literackim", "Frazie", "Głosie Polskim", "Gościu Niedzielnym", "Źródle"... Jest laureatem ogólnopolskich konkursów literackich. Dotychczas ukazały się następujące zbiory wierszy tego Autora: "Ikar" (1995), "Dotykanie nieba" (1997), "Opadanie czasu", "Modlitwy i przypowieści" (2000). Publikowane wiersze pochodzą z ostatniego tomu.

### Jan Michał Orion

Ur. w 1959 roku. Mieszka i pracuje w Izdebkach. Poeta i prozaik. Wydał dotychczas tomiki wierszy: "Spokój wam przynosze", "Odgłosy traw izdebskich", "Mgnienie życia" i prozę: "Entuzjasta". Wydał także właśnie świetny tom poezji "Confiteor", ale o tym może następnym razem.

### Andrzej Suryn

Ur. w 1952 roku, zm. w 1998. Poeta. Pamiętając o Andrzeju publikujemy kilka jakże dobrych uroklivych wierszy. Drugi wiersz pt. "Uciekałem", nie był jeszcze publikowany.

### Paweł Zawadzki

Mieszka w Warszawie. Autor licznych publikacji, które były publikowane w wielu czasopismach m.in. w "Przeglądzie Katolickim", "W drodze", "Arkuszu", "Autograf", "Zielone Brygady", "Biuletyn Astrologiczny", "Niedziela"...

### Ryszard Marek Kędzierski

Mieszka w 1957 roku. Mieszka i tworzy we Wrocławiu. Inicjator Sztuki Osobowej. Tworzy w wielu formach sztuki. Pan Bóg patrzy na dzieło ludzkie dobrym okiem, jeśli to dzieło w jakiejś mierze pochodzi od Niego. Wierzę, że ludzie także spojrzą na moją twórczość takim spojrzeniem.

© by Sztuka Osobowa, Wrocław 2001

Autorzy numeru osiemdziesiątego ósmego: Wiesław J. Mikulski  
Ryszard M. Kędzierski

#### ADRES:

SZTUKA OSOBOWA  
ul. Złocieniowa 3  
51-251 WROCŁAW  
tel. 345-4997

Redakcja:

red.honorowy: Janusz Halicki  
red. odp.: R. M. Kędzierski

Wiedz,

wiele wydarzeń jest sterowanych przez ludzi, a Pan Bóg jedynie nad całością czuwa, chociaż zdarzenia zawierają wszelkie prawdopodobieństwo Zła i Dobra.

PRENUMERATA za pośrednictwem redakcji.

UWAGA REDAKCJI: SzO przeprasza Czytelników za możliwość pojawiania się niewielkich, mijmy nadzieję, błędów bio-cybernetyczno-mentalnych w tekście. Pismo wydawane jest bez korekty.

Redakcja przyjmuje utwory do druku:

- 1) które są zgodne z założeniami SzO (z założeniami artystycznymi i przesłaniem Ewangelii)
- 2) szczególnie od wszystkich naprawdę niezależnych, miłujących prawdę twórców.
- 3) publikujemy dzieła Autorów, właściwie w bezwzględnej kolejności od chwili ich otrzymania

Nie zwraca się materiałów przyjętych do druku, gdyż stanowią one archiwum.

nakład ok: 100 egz.

ISSN 1426-0158

888888 888888  
888888 888888  
888888 888888  
888888 888888  
888888 888888  
888888 888888  
888888 888888